

Malwina Rybczyńska SSE II(1)

Dlaczego idee liberalne, wolnorynkowe nie są popularne i jakimi sposobami można je uczynić powszechnie akceptowalnymi?

Człowiek z natury jest osobą wolną, ma swój umysł. Rodzi się jako jeden z wielu i w tym momencie zaczyna się problem. Istnieje pogląd, że ludzie na samym początku są tabula rasa- białymi kartkami gotowymi do zapisania. Kto w tym momencie jest pisarzem? Kilka pierwszych rozdziałów piszą rodzice, potem dziadkowie i najbliższa rodzina, następnie szkoła, koledzy media a najbardziej w tych czasach Internet, i moda.

Kiedy już jako taki ukształtuje się nam światopogląd zaczynają się „schody”. Nie wypada, nie możesz, nie rób tego, bądź uprzejmy, bądź grzeczny, rób tak jak robili rodzice, nie ucz się na swoich błędach- lepiej na cudzych, nie rób tego bo co sąsiedzi powiedzą. Cała litania. Jeżeli jesteśmy świadomi tego, że możemy stać się kowalami własnego losu – to jest już duży krok naprzód- a jeżeli ktoś nie zna innego życia? Ktoś nie chce iść na przód, odkrywać tego, co nieznanego, sprawdzać się w nowych doświadczeniach?

Swoje doświadczenia z obcymi ludźmi i zdaniem głównie opieram na częstych „pociągowych” rozmowach ze współpasażerami. Często są to starsi ludzie, którzy czują potrzebę wygadania się. Zdarzają się też młodzi tak różni tak odmienni od tych, których spotykam na co dzień ze taka konwersacja zmienia się w walkę poglądów lub wymianę: niemożliwe, że taki ktoś istnieje.

Historia którą chcę opowiedzieć zdarzyła się prawie cztery lata temu na trasie Opole – Wrocław.

Pani A: zdrowa siedemdziesiątka, z niewielkiej miejscowości, jechała do rodziny

Pani B: zadbana, lat 50-60, z Wrocławia

Pan C: koło siedemdziesiątki, artysta lokalny z wschodniej części Opolszczyzny

Standardowe „dzień dobry” i nagle pan C zaczął rozmowę. Spytał się, co studiuję, na którym jestem roku...

-O! ekonomia, wy ekonomiści to powinniście naprawiać a nie psuć (byłam wtedy na pierwszym roku, ekonomista więc ze mnie żaden)

-A co się stało?

- Bo ten cały rząd, nic tylko kombinuje jak to z człowieka pieniądze wyciągnąć, sytuacja w Polsce jest tragiczna! Tyle bezrobotnych, niskie emerytury, wszystko drożeje, a jeszcze ta Unia! Wszystko zabierają bogacze, to jest bez sensu, mogłoby być inaczej! – wyrzuca z siebie potok niewyraźnych słów. Osobiście uważam, że Unia nie jest zła, człowiek ma więcej perspektyw o ile zna języki. Odpowiadam więc;

- Przecież po to wstąpiliśmy do Unii żeby było lepiej... – Pan C oburzony przerywa mi

- Nie będzie lepiej, ja mam swój pomysł na Polskę, ale nikt nigdy mnie nie chciał słuchać, wie pani- jestem artystą!- przedstawia się, ja mówię, że chętnie obejrzałabym jego prace. Ale ciekawi mnie też jego pomysł na Polskę, pytam więc o to.

- Wie pani, widzi pani to miasto za oknem? Ludzie cisną się w blokach, sam mieszkam w bloku, bo wie pani, rozwiodłem się, jestem samotny. A przecież gdyby państwo rozdzieliło każdemu po równo to byłoby lepiej, każdy miałby swoje.

- Ale to jest niemożliwe, ziemi by nie starczyło, zresztą ludzi przybywa!

- Ludzie też umierają, jak ja, wie pani, jestem starszym człowiekiem, ale artystą, powinienem być szanowanym, tylko ta dzisiejsza młodzież zupełnie nie chce znać tradycji..- przez dłuższy czas opowiada, jacy my jesteśmy źli, jacy niekulturalni. Próbuję wrócić rozmowę na poprzednie tory:

- Ile by miał mieć taki człowiek tej ziemi?

- Tyle, aby był samowystarczalny żywnościowo.

W tym momencie włączam zmysł historyczny i tą resztkę znajomości geografii która mi została z liceum.

- Dobrze, a jeżeli ziemia byłaby gorszej jakości?

- To by państwo pomagało

- Ale w końcu w Polsce dużo jest słabych ziem, to by może mieli większe pola?- dziwię się.

- Nie, wszyscy muszą mieć po równo- opowiada dalej- domy byłyby przy ulicy, prosto: dom niewielki, wystarczający dla rodziny która by miała dwójkę dzieci- nie więcej, obok obora i stodoła. Żadnych różnic. Jedno dziecko otrzymywałoby majątek, drugie wychodziło za mąż.

- Ale przecież ci ze słabych ziem, to nie mieliby nic! –bulwersuję się

- Och co pani opowiada, dostawali by od państwa to, co zostałyby zebrane jako nadwyżka od tych, co mają lepsze ziemie- tłumaczy Pan C. Zaczyna mnie ta rozmowa powoli irytować, starszy człowiek, a wygaduje rzeczy i tworzy najgorszy, prawie że Orwellowski koszmar. Nie dość, że widzę tutaj redystrybucje która w ogóle nie działała w socjalizmie, to jeszcze chińska kontrola urodzeń.

- Jak to? Ograniczenie liczby dzieci?

- A tak, po co komu więcej, dzieci to niepotrzebny balast, odchować – wypuścić i się nie przejmować.

Mam dość rozmowy z tym człowiekiem. Zaczynam być mniej uprzejma i nie tylko zadawać pytania:

- Wydaje mi się, że to by nie działało, ludzie odczuwają naturalną potrzebę do pomnażania dóbr, do działania. Przecież nie można by kazać ludziom zamknąć się w takich samych domkach i uprawiać poletka.

- Dlaczego nie? Państwo wszystko może, to też by zrobiło.

- Ale przecież tak było po części w komunizmie! PGR-y, ograniczenia produkcji, wszystko dawało państwo, i co? Nie działało, a nawet doprowadziło do tego, że Niemcy, którzy przegrali wojnę, stali wyżej gospodarczo.

- Pani jest za młoda żeby to zrozumieć – ucina - to o czym mówię zadziałało by na pewno. Ostatkiem sił próbuję przebić przez pancerze pewności Pana C.

- Skąd wiadomo, ile kto potrzebuje? Ludzie są różni, mają różne potrzeby, i tak by robili to co chcą, nawet kosztem oszustwa, zawsze tak było jeżeli istniały zbyt duże ograniczenia.

- Mówię przecież, że pani nie rozumie, ci młodzi mają teraz takie pomysły.. ludzie wezmą, to co dadzą, kiedyś było lepiej...

To mówiąc szykuje się do wyjścia. Wcześniej już łapię porozumiewawcze spojrzenie Pani B z naprzeciwnika. Pan C wysiada, Pani A. wysiada. Jadę tylko z Panią B.

- Stary wariat- mówi ona. – uśmiecham się lekko.

- Ale artysta- mówię kpiąco.

- Komuch i tyle, on nie rozumie że komuniści stracili to, o co walczyliśmy z ruskimi sto lat temu.

Kolejna osoba z historią. Szkoda tylko że nie pomogła mi w konwersacji z Panem C, ale zagadała się z Panią A. Nawet nie musze zachęcać do dalszej rozmowy. Patrzą z ciekawością.

- Tak?

- Wie pani kim byli piłsudczycy?- pyta.

- Wiem, stronnicy Józefa Piłsudskiego i jego polityki w Polsce.

- Mniej więcej, mój dziadek był jednym z nich. Wychowana zostałam w szacunku do wolności. Piłsudski był dla mnie takim symbolem. Moja rodzina była pod zaborem rosyjskim, pod Wilnem, typowa ziemiańska rodzina polska, dziadek opowiadał, jak było ciężko, Rosjanie to naród barbarzyński! Wszyscy nie mieli już nadziei, potem nadeszła wojna, babka została, a dziadek pociągnął za Piłsudskim. Zresztą historię pani pewnie zna. Dla mojej rodziny komunizm zniszczył wszystko. Przysłuchiwałam się przez chwilę, jak ten pan mówił o tym równym podziale, aż mi się krew zagotowała.

- Dlaczego?

- Wywłaszczenie, po wojnie przyjazd do Warszawy potem dalej do Wrocławia. Ojciec opowiadał mi historie o rodzinie, rodzice starali się, żeby mi niczego nie brakowało, jednak przecież niczego nie było! Tato zajął się budylnictwem i tak jakoś żyliśmy z małej działki. Ale ten pan, on musiał dużo osiągnąć w komunizmie, pewnie był donosicielem, albo coś. Ludzie są głupi.

- Może to, że skończył się komunizm spowodowało jakąś krzywdę?

- Możliwe, ale wydaje mi się jednak, że był komunistycznym leniem który dostawał wszystko za darmo. To już stary i chory człowiek. Może nawet nie do końca Polak?

- Jak to?

- Może jest radzieckiego pochodzenia, w końcu Polacy jako naród, to dość buntownicze stworzenie. Nie lubią zasad

Rozmowa z panią B była bardzo interesująca. Okazała się zupełnym przeciwieństwem Pana C. Osobą otwartą, mówiła, że młodzież jest zagubiona bo nie ma dobrych wzorców, albo po prostu widzi, że młodym się nie chce nic, bo nie widzą w tym celu. Była osoba religijną, ale powiedziała, że religia innych to ich prywatna sprawa. Rozmowa z religii zesłała na temat, co człowiek może, a czego nie.

- Słyszałam, że obecnie młodzi ludzie strasznie się trują.

- Trują?

- Wie pani, w końcu jest pani studentką- narkotyki, papierosy, alkohol.

Śmieję się z polskiego wizerunku studentów i mówię:

- Mogą, to się trują, ale wszystko w dużych ilościach jest szkodliwe.

- Chętnie bym zakazała papierosów, narkotyki to coś tak toksycznego, że dziwię się tym ludziom – mówi. Mam ochotę się trochę podroczyć.

- Ale przecież w Holandii odkąd zalegalizowali marihuanę nie widuje się wcale więcej ćpunów niż wcześniej. Tak mówią – Pani B chwilę się zastanowiła, po czym spytała:

- Myśli pani, że zakazanie papierosów nie zmniejszyłoby wcale liczby palących? Wydaje mi się, że jedynie by wzmocniło, zakazany owoc smakuje najlepiej.

- Nie wiem, wydaje mi się, że raczej zmalała by ilość biernych palaczy.

- Ma pani racje. Szkoda jednak, że to nie my decydujemy co nam wolno, ciągle jest ta groźba wisząca nad człowiekiem, że robi wbrew prawu, wbrew zasadom. Chociaż zasady moralne są ważne.

Rozmowa skończyła się, Pani B. dojechała na miejsce. Byłam zmęczona, zagadana i głodna. Przyjechałam do Dziadków, i opowiedziałam im całą historię. Rozmawialiśmy do późna w nocy i doszliśmy do kilku wniosków:

1. Pani B ma racje – Polacy to naród uwielbiający wolność, jesteście liberałami jeżeli chodzi o wolność osobistą i poglądy, ale nie szanujemy poglądów innych ludzi, zwłaszcza młodszych i mniej doświadczonych – przykładem jest figuralna rola króla polskiego, któremu zasady dyktowała szlachta i magnateria
2. Jeżeli chodzi o gospodarkę, jesteście ograniczeni, ludzie nie potrafią obecnie myśleć przyszłościowo decyzje są zrzucane na instytucje państwowe, które te decyzje wykorzystuje do celów głównie utrzymania biurokracji i przeświadczenia wśród tłumów, że są ciągle konieczne – przyzwyczailiśmy się do nakazów.
3. Jeżeli my, jako młodzi, mamy się uczyć od starszych, to niech to będą kompetentni ludzie o prawdziwie szerokich horyzontach. Wzorce muszą znać historię, żeby wiedzieć jak nie działać, i nie tylko mieć wizję, ale i realizować.

Ludzie nie lubią zmian, odliczając takie przełomy jak rok 1918, 1989 i 2004 o których było przeświadczenie, że to zmiany na lepsze(tworzone w pierwszym przypadku – przez 123 lata, w drugim przez 50, w trzecim – nadzieja na koniec bycia marginesem Europy).

Niechęć do liberalizmu może przejawiać się przez strach przed nieznanym. Oparte jest to o koncepcje socjologiczną swój- obcy. Swój – to rzecz bliska znamy jej przeznaczenie, ewentualnie zachowanie, reakcje, „swój” to też osoba z tej samej miejscowości, o tych samych poglądach, tym samym wykształceniu, w jakimś stopniu identyfikujemy się z nią „swój” jest dobry, można obgadywać sąsiadkę z drugą, ale niech tylko ktoś obcy, spoza środowiska powie na nią coś złego!

Odmienna sprawa jest z „obcym”, to jest jednostka zła, niszcząca, przerażająca, niesie ze sobą zepsucie, truciznę, jej idee mogą zniszczyć porządek. Obcy staje się swoim, kiedy go poznamy, albo znajdziemy jakiś pierwiastek (również przez poznanie) który zaakceptujemy. Dlatego wprowadzanie nowych idei do społeczeństwa, które w większości się starzeje i „ma swój rozum” boją się tego, że ich uporządkowany świat, znane zagrożenia i znane niedogodności ustąpią przed nieznanym- czyli gorszym liberalizmem.

Przez rozbitcie Polski pomiędzy trzech zaborców w XVIII wieku, przez co każda jej część stała na innym poziomie rozwoju gospodarczego trudniejsze było zrównanie pod tym względem ziem po I Wojnie Światowej. Próba osiągnięcia równowagi między Polską A. a Polską B. została dokonane przy dużej ingerencji państwa w gospodarkę, niestety została przerwana we wrześniu 1939 roku. Planem było stworzenie państwa jednolitego gospodarczo i wyprowadzenie z kryzysu powojennego i wprowadzenie na drogę rozwoju przez kilkuletnie

plany gospodarcze. Potem wojna, i gospodarka wojenna, kiedy karano za każde przewinienie przeciwko Rzeszy. Następnie weszły wojska radzieckie które prowadziły gospodarkę rabunkową. Potem Polska stała się „najweselszym barakiem w radzieckim łagrze” na prawie 50 lat. Do końca lat pięćdziesiątych skutecznie ograniczono wolny rynek, prawie całkowicie zniszczono inicjatywę prywatnych przedsiębiorstw, te które pozostały były szykanowane. Przez nadmierną kontrolę państwa skutecznie rozbudowywał się czarny rynek gdzie można było dostać wszystko. Komunizm jest systemem, w którym dorastała większość obecnie żyjących Polaków. Przez przemiany gospodarcze dokonane po 1989 roku, do tworzącej się gospodarki wolnorynkowej szybko przekonali się młodzi ludzie którzy często osiągnęli znaczne zyski.

Jednak mimo przemian, nadal istnieją niepisane zasady których przestrzegają „ludzie starej daty”, jest to między innymi „wychylenie się” co jest częścią tworzenia inicjatyw i innowacji.

Idealnie pokazuje to pewna historia. W liceum przyszła nowa chemiczka, z pomysłami, z zapałem do pracy, tuż po studiach. Na początkowych zajęciach z nami pałała wręcz entuzjazmem, mówiła że będziemy robić doświadczenia. Jednak po niecałym miesiącu straciła zapał, okazało się, że grono nauczycielskie, w większości złożone właśnie z osobników „starej daty” w dość nieprzyjemny sposób wyśmiało pomysły chemiczki. Do końca studiów mieliśmy zajęcia teoretyczne.

Ludzie wykształceni powinni starać się jak najlepiej przygotować następne pokolenia, nie tylko w tym, co było, ale też przewidzieć pewne sytuacje i nauczyć ich myślenia. Niestety na to się nie zanoszą. Liberalizmu powinno się uczyć, a raczej powinno się uczyć praw, jakie człowiek ma od najmłodszych lat, tych najbardziej niezwykłych. Jeżeli chodzi o możliwość rozpowszechniania liberalizmu, to trzeba koniecznie zacząć od podstaw. W przedszkolach opowiadać, że nie tylko można zostać strażakiem, policjantem czy lekarzem (ciekawe, że są to zawody państwowe) ale też biznesmenem, architektem (trochę trudne słowo dla dzieci), dzieci mogą zostać każdym. W podstawówkach nie tylko czytać lektury sprzed kilkudziesięciu lub kilkuset lat, ale też te nowe, wartościowe, ludzi którzy pokazują świat obecny i jak sobie z nim radzić. Brakuje w lekturach literatury faktu, autobiografii ludzi, którzy starali się zmienić rzeczywistość i walczyć z systemem. Przedsiębiorczość wprowadzić nie tylko do liceum (w którym to była okrawana a podręczniki były przerażająco nudne)

szkoła powinna uczyć intensywnego zdrowego nieliniowego myślenia i odwagi do tworzenia czegoś, co uczyni nasze życie lepszym, ciekawszym, produktywniejszym lub wygodniejszym.

Państwu powinno zależeć na mnożeniu się przedsiębiorstw, jednak utrudnia jak może, zarejestrowanie przedsiębiorstwa to 30 dni, utrzymanie przedsiębiorstwa, nawet w zawieszeniu kosztuje. Ciągłe mamy obowiązki, jesteśmy numerowani peselami na których podstawie można nas zidentyfikować. Państwo jako instytucja nie wyszła nadal z komunizmu. Konstytucja RP jest liberalna, jednak na przykład funkcja prezydenta została dostosowana do osoby Lecha Wałęsy i ograniczenia mu uprawnień.

Trudno jest inną drogą, niż przez szkołę dotrzeć do większej rzeszy ludzi, skuteczne propagowanie liberalizmu to obecnie Internet, w którym każdy może wyrazić swoje zdanie, a pomysłowe osoby mogą zrobić furorę. Jak na przykład twórca strony www.milliondollarhomepage.com który zarobił milion w niecałe trzy miesiące. W Internecie informacje szerzą się już nie z prędkością światła, ale z prędkością myśli. Jednocześnie nazywany śmietnikiem może stworzyć społeczeństwo obywatelskie, świadome swoich praw, gdzie wolność jednej jednostki kończy się dopiero wtedy, gdy zaczyna wolność innej.